Nr 103. Kraków, Piątek 6 Maja 1898. Rocznik XVII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 5 maja.

Br. Dipauli ma iście dwulicową twarz Janusa: „z tej strony cię zasmuci, a z tamtej zabawi“. Raz zdaje się Niemcom z lewicy, że to „ich człowiek“ — to znowu, że jest zdrajcą ich interesów narodowych; raz pewne są stronnictwa słowiańskie, że baron jest ich wiernym przyjacielem, to znowu ręce załamują, gdy ten przyjaciel usta w Izbie otworzy. Jestto rola, w której można zasmakować i zżyć się z nią tak, że do odegrania innej nie jest się zdolnym; na wszelki sposób jednak widzowie, czy też słuchacze, powinni jasno zdawać sobie z tego sprawę, dokąd prowadzą sojusze z tak nieobliczalnym mężem stanu.

Onegdaj wyrzekł br. Dipauli wielkie słowo, które zmrozić musiało wszelkie jego sympatye u Czechów. Ze zdumiewającą zaiste otwartością oświadczył on, że stronnictwo jego zmieniło swoje stanowisko wobec rządu hr. Thuna i uznaje za rzecz możliwą zniesienie rozporządzeń językowych wpierw, zanim zredagowaną będzie nowa, państwowa ustawa językowa. Sądów w tej sprawie wypowiedziano wiele, — a przecież prawda musi być jedna, jedyna, bo dwóch prawd w jednej sprawie być nie może. Więc albo Czesi i ci, co z nimi nadal pod jednym pragną pozostać dachem, mają zdać się na łaskę i niełaskę Niemców, dobrowolnie zrzekając się rozporządzeń językowych, zanim w ich miejsce otrzymają odszkodowanie, — albo pozostawią br. Dipaulego i jego stronnictwo losom, jakie im fakt zniesienia rozporządzeń Gautscha wytyczy. Bardzo trafnie ocenia tę sytuacyę dzisiejsza nasza korespondencya z Wiednia p. t. „Dwie drogi“.

Do czego doprowadziłoby takie zniesienie dopiero co wydanych rozporządzeń, zanimby dano za nie kompesatę, łatwo przewidzieć. — Niemcy staliby się przedewszystkiem panami sytuacyi, bo w Czechach i na Morawach przywróconoby narodowy stan rzeczy, panujący przed rozporządzeniami hr. Badeniego, a nicby ich wtedy nie parło do wyrównania sporu językowego w drodze ustawodawczej. Któż bowiem zaręczyć może, że w komisyi językowej przyszłoby do porozumienia w sprawie tej ustawy, gdy dotąd żadnemu z rządów, od lat 15 tu, nie udało się doprowadzić spraw spornych do tego porozumienia? Więc, gdy cała akcya kompromisowa w komisyi językowej upadnie, z czem wyjdą Czesi? Utracą wszystko, co im dał Badeni, a potem okroił Gautsch, — zaprzepaszczą krwawy dorobek narodowy ku urągowisku Niemców. A gdyby do tego przyszło, to zaiste cała powaga rządu zostałaby zaprzepaszczona. Na jakiejże bowiem podstawie możnaby mieć zaufanie do rządów austryackich, gdy jedne z nich wydają rozporządzenia po to, aby je drugie znosiły, gdy nie byłoby gwarancyi posiadania raz nadanych praw narodowych? Parlamentaryzm zohydzony, rząd podkopany w swej powadze i znaczeniu: oto skutek najpewniejszy dwulicowej polityki, której toruje drogę br. Dipauli.

Wszyscy z niepokojem wyczekują, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie Koło polskie? Czyżbyśmy mieli rzucić Czechów na pożarcie Niemcom? Jeżeli już nie sympatya i pokrewieństwo szczepowe, jeżeli już nie wspólność programu politycznego, — to dobrze zrozumiany interes nasz narodowy nie może doradzać przerzucenia się na stronę dzisiejszej opozycyi niemieckiej. Dzisiaj odbierają Niemcy rozporządzia językowe Czechom, jutro przyjdzie im ochota zburzyć stosunki językowe w Galicyi. Br. Dipauli może znajdzie sposób na pogodzenie swoich autonomicznych zasad z centralizmem liberalnych stronnictw niemieckich, bo różnice te zatrze szowinizm teutoński. Lecz cóżby Koło polskie miało do czynienia w takiem towarzystwie? Lepsza już opozycya ze stronnictwami słowiańskiemi, niż bratobójczy i samobójczy sojusz z liberałami i stronnictwem Dipaulego.

Rozstrzygającym czynnikiem zresztą są tutaj Czesi, bo o ich interesa się rozchodzi w pierwszym rzędzie. Im wolno dobrowolnie zrzekać się praw nabytych; oni za to odpowiedzą przed narodem; ale my nie możemy wchodzić w konszachty z tymi, ktorzyby przemocą te prawa odebrać im chcieli.

Jeżeli dla kogo, to dla stronnictwa demokratycznego opozycyjne stanowisko Koła polskiego odstraszającem nie jest i nie było nigdy. Śmieszne też są wprost insynuacye *Czasu*, z przekąsem pod adresem „polskiej demokracyi“ rzucane, jakoby ona obecnie utrzymać pragnęła Koło polskie w szeregach większości, choćby nawet centralistycznej, — a już zdumiewające jest twierdzenie, że Koło polskie odegrało pierwszorzędną rolę w dziele obalenia centralistycznej większości. Ta rola nie była ani tak wielką, ani tak zaszczytną, jak *Czas* mniema, bo najpierw Koło polskie długie przeżyło lata w dobrej z liberalną większością komitywie, a chociaż tej większości brakło, nie obaliło Koło polskie ducha centralizmu, który dzisiaj wszechwładnie panuje w całej gospodarce państwa, chociaż zdziesiątkowane stronnictwa liberalne zasiadły na lewicy. Te zachcianki opozycyjne *Czasu* wydają nam się więc wielce podejrzanemi.

Dwie drogi.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 3 maja.

(St.) Izba przebywa obecnie ogromnie ważny proces przetwarzania i skrystalizowania się położenia parlamentarnego. Do przyspieszenia tego procesu, przyczyni się niemało wczorajsza mowa p. Dipaulego. Przywódca stronnictwa katolicko-ludowego, po długiem wahaniu, stanął wreszcie w sprawie językowej — w jednym rzędzie z najradykalniejszymi członkami opozycyi niemieckiej. Br. Dipauli, oświadczył wczoraj jak najwyraźniej, czy stanowczo, trudno u tego pana przewidzieć, że stronnictwo je go wymagać będzie zniesienia rozporządzeń językowych barona Gautscha, przed rozpoczęciem prac komisyi językowej. W motywa tej zmiany taktyki barona Dipaulego nie wchodzimy, uważamy to bowiem na razie za sprawę familijną stronnictwa katolickiego. Ze względu na ocenę położenia parlamentarnego, obchodzi nas i liczyć się wypada z samym faktem, że i br. Dipauli obecnie żąda przedewszystkiem zniesienia rozporządzeń językowych.

Ponieważ wobec tego oświadczenia barona Dipaulego dalsze postępowania reszty stronnictw prawicy w kwestyi językowej jest dane, a sprawa ta górnje nad wewnętrzną sytuacyą polityczną, więc i przypuszczenie, że położenie parlamentarne i polityczne wkrótce wyjaśnić się musi, jest uzasadnionem. Być może, że i polemika dziennikarska pomiędzy dwoma poselskiemi korespondentami parlamentarnemi o taktykę Koła polskiego, tem samem rozstrzygniętą będzie, o czem niech nam wolno będzie wspomnieć nawiasem. Największą może zaletą wczorajszej deklaracyi Dipaulego jest, że innym stronnictwom prawicy, a zatem i Kołu polskiemu i Czechom, drogę dalszego postępowania dokładnie wytycza, że im daje *eine gebundene Marschroute*.

Stronnictwa prawicy muszą jednak przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, czy ostatecznym celem ich działalności politycznej jest należenie do większości i tworzenie większości parlamentarnej, dla której warto i powinno się ponosić ofiary z postulatów programowych, czy też celem ich działalności jest osiągnięcie i przeprowadzenie zasadniczych postulatów narodowych i wywalczenie całego szeregu innych żądań społeczno-ekonomicznych, choćby w tej walce łączność stronnictw, większość stanowiących, na szwank narażoną była. W pierwszym wypadku stronnictwom prawicy, chcącym utrzymać większość, nie pozostanie nic innego, jak w kwestyi językowej zgodzić się ostatecznie na zniesienie rozporządzeń Gautschowskich, gdyż w tej kwestyi, wobec wczorajszej deklaracyi Dipaulego — czy chcą, czy nie chcą — są w mniejszości.

Jeżeli tak postąpią, mogą uratować większość, zakończą się może swary w Izbie, i może p. Dipauli będzie mógł spokojnie współdziałać na podstawie wspólnego, autonomicznego programu prawicy. To jest jedna droga. Nią iść muszą stronnictwa prawicy, jeżeli chcą w danych warunkach utrzymać większość z Dipaulim.

Jeżeli zaś Czesi utrzymanie Gautschowskich rozporządzeń uważają za postulat narodowy i na zniesienie ich zezwolić nie chcą, lub nie mogą, natenczas stronnictwa słowiańskie prawicy nie mogą dłużej utrzymywać ogółu politycznego, a przedewszystkiem br. Dipaulego w niepewności co do położenia politycznego, powinny porzucić mrzonki o jakiejś fikcyjnej większości w kwestyi, w której większości nie tworzą, o czem ich właśnie Dipauli wczoraj dosadnie przekonał.

Jeżeli stronnictwa prawicy jako punkt ciężkości swojej polityki programowej uważają obronę i utrzymanie Gautschowskich rozporządzeń, to powinni przywódcy stronnictw prawicy przy najbliższej sposobności jasno i jawnie oświadczyć wszem niemieckim stronnictwom wobec, a br. Dipaulemu osobno: Nie łudźcie się, panowie, my w kwestyi rozporządzeń ustępstwa uczynić nie możemy, bo to nasza sprawa narodowa, i też żadnego, a raczej wymaganego ustępstwa nie zrobimy. Jesteśmy w tej sprawie wprawdzie w mniejszości, lecz mimo to, lub właśnie dlatego, tem goręcej, z tym większym zapałem walczyć będziemy o utrzymanie tego postulatu narodowego. To druga droga.

Trzeciej nie ma i być nie może.

Którą drogą stronnictwa prawicy pójdą, nie wiemy, a wskazania jej w tej chwili nie uważam za swój obowiązek korespondenta. — Obowiązkiem moim było wykazać, że tylko dwa są wyjścia: albo drogą utrzymania większości dojść do zniesienia rozporządzeń językowych, albo ciernistą drogą energicznej opozycyi podjąć się obrony i utrzymania rozporządzeń, jako jednego z postulatów narodowych. — Na pierwszą drogę prowadzą: chęć władzy i niepewność zasad, na drugą: miłość zasad i odwaga poświęcenia dla nich władzy...

Ciekawiśmy, którą pójdzie Koło polskie?

Zagraniczna polityka Francyi.

Przywódcy opozycyi we Francyi, a w pierwszym rzędzie Millerand, Lockrey, Pelletan i Goblet w swych enuncyacyach przedwyborczych ostro krytykują zagraniczną politykę gabinetu Méline'a. Zarzucają oni przedewszystkiem dyplomacyi francuskiej, że w kwestyi wschodniej zajęła niewłaściwe stanowisko i na dalekim wschodzie azyatyckim postawiła nieuzasadnione żądania. Niektórzy z tych krytyków ganią również gabinet paryski za to, że nie dołożył należytych usiłowań dla zażegnania zbrojnego konfliktu pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi.

Paryski korespondent wiedeńskiej *Polit. Corresp.*, biorąc w obronę dyplomacyę francuską i ministerstwo Méline'a, odmawia tym krytykom słuszności i pisze: „Nieraz zbijaliśmy poglądy opozycyjnych polityków francuskich w kwestyach polityki zagranicznej; obecnie przytaczane przez nich argumenty nie są wcale więcej przekonywujące. Znaczna większość parlamentu francuskiego przy różnych okazyach zaaprobowała wschodnią politykę pana Hanotaux, i dzisiaj z pewnością uczyniłaby to samo“.

Korespondent przyznaje wprawdzie, że słuszne były ubolewania, iż nie zażegnano wojny grecko-tureckiej, ale koncert europejski, którego p. Hanotaux był zawsze lojalnym rzecznikiem i zwolennikiem, osłabił znacznie konsekwencye tej wojny. Nie można więc składać odpowiedzialności za tę wojnę na ministerstwo Méline'a i na francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Co się tyczy postawy Francyi na wschodzie azyatyckim, to przyznać trzeba, że żądania, stawiane przez Francyę w Pekinie, nie są znowu tak wygórowane w porównaniu z żądaniami innych mocarstw i nie były czysto teoretycznej natury, nikt bowiem nie zaprzeczy, że poczynione w Chinach ustępstwa na rzecz Francyi są korzystne dla przyszłego rozwoju indochińskich posiadłości Francyi. Słusznie więc *Pol. Cor.* przyznaje, że pod tym względem gabinet Méline'a ożywiony jest jak najlepszemi chęciami i z pewnością wyciągnie możliwie największe korzyści z powodzenia dyplomacyi francuskiej, osiągniętego w Pekinie.

Zarzuty co do postawy Francyi względem konfliktu hiszpańsko amerykańskiego są, zdaniem korespondenta, również nieuzasadnione. Francya dokładała wszelkich starań celem zażegnania wojny, o ile tylko zgadzało się to z godnością Francyi, lecz niestety, usiłowania te nie znalazły należytego poparcia u innych mocarstw Europy. Prawie zaraz po katastrofie, jaka spotkała okręt „Maine“ wdrożono rokowania wstępne w tym kierunku, a więc podjęto akcyę, zmierzającą do utrzymania pokoju w chwili, kiedy, sądząc z pozorów, sytuacya zdawała się być korzystną dla projektu oddania sprawy na sąd polubowny; jeżeli rokowania te nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, to już nie wina p. Hanotaux. Zresztą nadmienić tu trzeba, że zaraz po wybuchu wojny powstała myśl ewentualnej interwencyi mocarstw i obecnie interwencya ta nie jest jeszcze wykluczona. Kto wie, czy nie na tej właśnie drodze konflikt rozwiązany zostanie. Korespondent *Polit. Corresp.* przypuszcza, że w danym razie dyplomacya francuska nie zaniedbałaby odpowiedniej po temu sposobności.

Po pierwszych klęskach.

Z chwilą przerwania linii podmorskiego telegrafu między Manillą a Hongkongiem, nie nadeszły żadne dalsze autentyczne wiadomości o tem, co poczyna kommodor Dewey i jakie są bezpośrednie skutki zbombardowania Cavite i Manilli. Wobec zapewnień ze strony amerykańskiej, że flaga Stanów Zjednoczonych powiewa już z archipelagu Filipinów, prasa europejska, oraz interesowane koła dyplomatyczne zajmują się żywo pytaniem, jaki będzie w przyszłości los tego archipelagu. Nie przywiązując wiary do pogłosek, w tym kierunku rozpuszczonych, notujemy jednę z nich, jako najwięcej oryginalną. W Waszyngtonie mianowicie nie mają podobno zamiaru anektowania Filipinów, lecz zamierzają ustąpić je W. Brytanii w zamian za regulacyę granicy od strony Kanady i za wyspę Jamajkę w Antyllach, która, wraz z Kubą, stanowiłaby pożądane zaokrąglenie posiadłości Stanów Zjednoczonych w samej Ameryce. W ten sposób stanowisko Anglii na dalekim wschodzie zostałoby znakomicie wzmocnione, podczas gdy Stany Zjednoczone weszłyby w nieograniczone posiadanie zatoki Meksykańskiej. Niektóre z dzienników niemieckich twierdzą, że w tym zamierzonym układzie o Filipiny mieści się klucz do rozwiązania zagadkowego zachowania się Austryi wobec konfliktu amerykańsko-hiszpańskiego.

Co do wyprawy na Kubę, tylko tyle jest pewnem, że organizuje się ona w Tampie w sile 6.000 ludzi i 48 dział. Będzie nią dowodził generał Shafter, mając pod sobą generała Wade oraz pułkowników Cochran'a i Poland'a. Tak, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, przed rozstrzygnięciem sprawy na morzu, nie podobna przypuścić, aby Ameryka chciała puszczać się na awanturniczą wyprawę. Zagrani pierwszem zwycięstwem Jankesi, pewni są drugiego, które w swych skutkach będzie jeszcze o wiele donioślejszem. Najszybsze krążowniki amerykańskie „Yall“ i „Harvare“ czychają na eskadrę hiszpańską, płynącą przez Atlantyk, a ujrzawszy ją, mają rozkaz dopłynąć do najbliższej stacyi telegrafu podmorskiego, skąd zawiadomią departament marynarki w Waszyngtonie o sile nieprzyjaciela i kierunku, w jakim dąży. Kommodor Sampson, który objął dowództwo nad połączonemi eskadrami amerykańskiemi na Atlantyku, ma polecone atakować na pełnem morzu eskadrę hiszpańską i zniszczyć ją, zanim zdąży do brzegów Ameryki północnej.

Niepomyślną jest także dla Hiszpanii wiadomość, pochodząca z Nowego Jorku, że jeszcze 25 kwietnia powstańcy kubańscy zmusili generała Bondo do opuszczenia miasta Bayamo, które zajął nazajutrz dowódca powstańców, Garcia.

Gorszą jednak, niż klęski wojenne, jest dla

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał
Adam Bełcikowski.

7 (Ciąg dalszy).

Konrad Wallenrod był też najlepszą odpowiedzią dla wszystkich, którzy choćby na chwilę zwątpili o patryotyzmie Mickiewicza i o jego powołaniu narodowego poety, że on, mimo oddalenia na setki mil, mimo przerwania codziennych związków z ojczyzną, ciągle ma oczy w nią utkwione, wie, co się w niej dzieje i odczuwa wszystkie uderzenia jej serca. *Konrad Wallenrod* albowiem jest najwierniejszem poetycznem odbiciem tego stanu umysłów i uczuć, w jakim w owe czasy była Polska, jest najwyraźniejszym symbolem tej nienawiści, tej chęci i nadziei zemsty, a nadewszystko tego gorącego, gotowego na wszystko patryotyzmu, który wywoływał najprzód bezustanne spiski i sprzysiężenia, a w końcu wybuchnął krwawym czynem. Jest on także plastycznym obrazem duszy poety w owej chwili, i przedstawia nietylko to, co myślał i czuł, ale nawet zewnętrzną, faktyczną stronę jego dziejów.

A dzieje te miały w swojej treści coś istotnie tragicznego, coś przypominającego sytuacyę *Hamleta* i *Elektry.* W użyciu szczęścia osobistego, na które wówczas wszystko się składało, jak widmo Banka, przeszkadzało mu przypomnienie nieszczęść Ojczyzny i chwile radości zatruwało, jakby wyrzutami grzechu — nie mogło to szczęście być zupełne, niezamącone i trwałe, „bo go nie było w Ojczyźnie“. Ten, który był przeznaczony być pierwszym poetą swego narodu, najdoskonalszym mistrzem ojczystej mowy, był z łona narodu wydarty i porzucony na obcą ziemię, gdzie codzień tylko cudzoziemskie dźwięki dokoła niego się odzywały. Z daleka od Ojczyzny, żył nawpół jak wygnaniec i więzień, a nawpół jak gość, świątecznie przyjmowany. Musiał taić się ze swemi uczuciami i myślami, aby nie ściągnąć na siebie i tych, co wspólnym losem byli z nim połączeni, większych jeszcze prześladowań i kar, a często także i dlatego, aby przykrą prawdą nie urażać tych, co mu w swym domu przyjacielską i gościnną dłoń podawali, bo rzadko zdarzało się, że mógł im odkryć całą swą duszę:

Pókim był w okuciach,
Pełzając milczkiem jak wąż, łudziłem despotę:
Lecz wam odkryłem tajnie, zamknięte w uczuciach
I dla was miałem zawsze gołębia prostotę.

Dużo żrącego duszę jadu, dużo uczuć ujemnych i palących serce musiało się zbierać w wnętrzu poety, zmuszonego żyć w takich warunkach i oddychać, niby w zatrutej atmosferze wtedy, gdy byłby pragnął przed wszystkimi pierś swą otworzyć i odetchnąć „całem powietrzem Arabistanu“. Gwałt sobie zadawany, udawanie i przywdziewanie na twarz maski nie leżały ani w jego charakterze, ani nie zgadzały się z jego powołaniem, z tą naturą, wrażliwą z jednej strony, a z drugiej skłonną do wywnętrzania się, jaką ma prawie każdy poeta. A jednak potrzeba było tych moralnych udręczeń i katuszy, i w dziejowej roli poety nie były one stracone.

W walce, jaką od wieku Polska toczy z uciskiem, jednym z pierwszych zapaśników, a z duchownych rycerzy niewątpliwie najpierwszym, jest Mickiewicz. Jeśli niedawno, na Litwie, w gronie swych młodych przyjaciół, w więzieniu bazyliańskiem poznał z doświadczenia wszystko, co bolało jego ziomków, i przypatrzył się z bliska ranom ojczyzny i cierpieniom ofiar, poświęcających dla niej chętnie wolność, mienie i życie, to równie było potrzeba, aby w podobny sposób, dotykalnie i naocznie przyjrzał się i przekonał, czem i jacy są ci, którzy te rany i cierpienia zadają. Tą bowiem tylko drogą mógł poznać i wystawić później w swych dziełach niezatartemi rysami nakreślone obrazy i dzieje tej walki, naturę obu tych na śmierć i życie walczących zapaśników, i te uczucia i idee, które podają im raz miecz do ręki, a kiedyindziej znów wlewają w nich siłę do znoszenia lub do zadawania niezwykłych w historyi cierpień i prześladowań.

Po tej krainie lodowatej, dzikiej, pustej i białej, „jak zgotowana do pisania karta“, błąkał się poeta przez lat kilka, jak duch Dantego po piekle, wszędzie tylko spostrzegając podobne do fantazyjnych widzeń nieszczęśliwego Gibelina obrazy. Spotkał się tam oko w oko z tą straszną potęgą, w której brak ludzkich uczuć pokrywał zewnętrzny blichtr pożyczonej cywilizacyi, a której ramię z cynicznem wyrachowaniem i bezlitośną zimną krwią krwawe wymierzało razy jego dalekiej, a szlachetnej i nieszczęśliwej ojczyźnie. Poznał tam zarówno całą przewrotność i srogość systemu, wysilającego się na coraz większy ucisk, jak i apatyę duchową i bierność podległych mu tłumów, u których ze serca „jeszcze nie przeszedł ogień aż do twarzy“, które nie znały innego heroizmu oprócz „heroizmu niewoli“, chociaż on „jest psu zasługą, człowiekowi grzechem“.... Później to, co widział i dostrzegł w latach ciężkiej wędrówki po tej nieszczęsnej krainie, odbiło się w tych genialnie przez niego skreślonych postaciach mniejszych lub większych satrapów, nasyłanych różnemi czasy na uciemiężenie jego ojczyzny, i w postaci tego najwyższego ich władzcy, który w pismach Mickiewicza nigdzie widocznie na scenie nie występując, jak Jowisz w chmurach ukryty, działaniem swojem wszędzie się uczuwać daje i całą tą krwawą machiną porusza.

Już w rysach, charakteryzujących Zakon krzyżacki w *Konradzie Wallenrodzie,* przeziera fizyognomia tej nieprzebłaganej, eksterminacyjnej potęgi, pod której ciosami upadała Ojczyzna poety, i słychać w tym poemacie jakiś posępny, grobowy akord, wydobyty jakby przez boleść, dochodzącą do rozpaczy. Pomimo to *Konrad Wallenrod* ani przez poetę nie był w tym celu poczęty, aby szerzyć zwątpienie i uczyć machiawelistycznej polityki, ani przez naród w tym duchu zrozumiany.

Pojedyncze tylko głosy, głosy zagniewanych klasyków, starały się taki nadać mu początek i znaczenie. Kiedy spostrzegli, że nowy utwór Mickiewicza utrwalił jeszcze bardziej jego sławę, że się przez niego stał jeszcze silniejszym i większym w opinii; kiedy sami musieli mu przyznać niezwykłe zalety i nie mogli w jego formie doszukać się tych wad, które w poprzednich dziełach znajdywać im się spodobało, pragnąc jednakowoż koniecznie coś zganić i potępić, czy też, nie mogąc zrozumieć myśli poety, podnieśli krzyk oburzenia, że duch poematu jest niezdrowy, że jego tendencya jest wstrętna i niebezpieczna. Przemagało jednak zawsze, a w końcu stanowczo przemogło to przekonanie, które całkiem inaczej na społeczne znaczenie tego poematu się zapatruje, i stronniczą, niesmaczną i wymuszoną teoryę pseudoklasyków, jak na to zasługuje, na bok odrzuca. — „Był to pierwszy poemat w literaturze naszej (powiada n. p. Chmielowski), przedstawiający uczucia patryotyczne z siłą wulkanicznego wybuchu. Jak IV ta część *Dziadów* była genialnym wyrazem katuszy miłości zawiedzionej, jak *Oda do młodości* wypowiedziała wspaniale dążenie do postępu i najwznioślejsze pragnienia, tkwiące w duszach entuzyastycznych, tak *Konrad Wallenrod* w wielu swoich ustępach i wierszach pojedyńczych ujął w słowa namiętne elektryzujące uczucia tych wszystkich, co wchłonęli w siebie cierpienia porozbiorowego życia narodu“.

Inaczej nikt, kto bez uprzedzenia patrzy na rzeczy, kto sumiennie i bez namiętności sądzi poetę, o *Konradzie Wallenrodzie* powiedzieć nie może. Pierwotną jego ideą, jego rdzeniem żywotnym nie jest nic innego, tylko gorąca, do wszelkich ofiar i poświęceń gotowa miłość Ojczyzny. Reszta, wszystkie sposoby i drogi, jakiemi poeta do uplastycznienia tej idei dochodzi, są to tylko poboczne akcesorya i środki, któremi posługuje się sztuka.

Przy tej sposobności winniśmy także przypomnieć, że inny jeszcze poemat Mickiewicza, podobnie jak *Konrad Wallenrod,* tak samo najprzód z poduszczenia i złego humoru klasyków, wystawiony był długo na liczne zarzuty i ataki pod pozorem, jakoby tendencyą swoją dla ogółu był niebezpieczny, a zwłaszcza, jakoby niepotrzebnie i ze szkodą powszechną rozpalał i zawracał głowy młodzieży. Nie potrzebuję zdaje się dodawać, że owym inkryminowanym wierszem jest sławna *Oda do młodości.* Wogóle można powiedzieć, że przeciwnicy tego tryskającego natchnieniem wiersza za mało uwzględniali poezyę i jej prawa. Poezya liryczna tego polotu zwłaszcza co *Oda do młodości*, musi unieść się nad ziemię i na codzienne warunki życia i rzeczywistości cokolwiek z góry spoglądać. Brać literalnie jej zapał do jednych rzeczy, a niechęć i wstręt do drugich, znaczyłoby tyle, co podcinać poecie skrzydła i w chwilach natchnienia, kiedy on patrzy w oblicze ideału, i podług niego urabia swoje pojecia i poglądy o świecie, przerywać mu tę pracę prozaiczną i niepotrzebną uwagą, że co innego naga rzeczywistość, a co innego ideał. Z podobnie doktrynerskim rozsądkiem nie mielibyśmy nigdy żadnej poezyi, bo jeśli jej obowiązkiem jest liczyć się z rzeczywistością, to również także jest jej prawem porównywać wartość rzeczywistości z temi ideal-

bezpieczeństwą całości Hiszpanii wewnętrzna sytuacya, którą tylko krok dzieli od jawnego wybuchu rewolucyi. Nawet w kortezach nie zdobyto się wobec klęski, dotykającej cały naród na zgodę i jedność. Zaledwie uchwalono adres do tronu i to słabą większością, przyszło w Izbie posłów do gwałtownych rozpraw, w czasie których połączone stronnictwa karlistów i i republikanów uderzały na rząd obecny, czyniąc go odpowiedzialnym za porażkę na Filipinach. Nawet Robledo, dotychczasowy zwolennik Sagasty, obecnie nazywany agentem politycznym gen. Weylera, przeszedł na stronę opozycyi, nie szczędząc swym dawnym sprzymierzeńcom najcięższych zarzutów. Przywódca zaś republikanów, Salmeron, uczynił monarchinię odpowiedzialną za wszystko, co spotkało Hiszpanię od r. 1878, t. j. od czasu wstąpienia na tron Alfonsa XII. W ciągu ostatnich dni coraz częściej powtarza się pogłoska o możliwości ustąpienia Sagasty i zaprowadzenia dyktatury wojskowej, przyczem nazwisko gen. Weylera głównie bywa wymienianem.

Wobec takiego stanu rzeczy, gdy nawet w stolicy nie czuje się pewną królowa regentka i gdy z prowincyi nadchodzą wieści o coraz groźniejszych zaburzeniach, a nawet o tworzeniu się band uzbrojonych — nic dziwnego, że krążą pogłoski, iż królowa Chrystyna ma zamiar złożyć regencyę. W ten sposób zamierza ona, czyniąc ze swej osoby ofiarę, odjąć podstawę ruchowi antydynastycznemu, skierowanemu głównie przeciw niej i przeciw ludziom, którzy są obecnie jej doradcami i ministrami.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Madryt, 5 maja Gubernator Walencyi donosi, że w miejscowości Catalan utworzyła się uzbrojona banda, którą ściga żandarmerya.

Utrzymuje się pogłoska, że Sagasta ustąpi i że ogłoszona będzie dyktatura wojskowa, na czele której stanie albo gen. Weyler, albo marszałek Martinez Campos, lub gen. Polavieja.

Madryt, 5 maja. Zachodzi obawa, że bandy rewolucyjne zniszczyły połączenie telegraficzne w kilku prowincyach kraju.

Londyn, 5 maja. Do *Standardu* donoszą, że zaburzenia w Madrycie przybierają niepokojące w wysokim stopniu rozmiary. Przed mieszkaniem Sagasty tłumy wznosiły okrzyki: „Precz z rządem! Śmierć zdrajcom!“ Generał Daban objął dowództwo nad Madrytem, gdzie skutkiem ogłoszenia stanu oblężenia władze cywilne przestały funkcyonować. Gubernatorom na prowincyi polecono wedle własnego uznania ogłaszać stan oblężenia, nie odnosząc się do centralnego rządu.

W ostatnich demonstracyach mieli brać udział oficerowie przebrani po cywilnemu. Tłumy chciały wtargnąć do pałacu królewskiego, lecz rozpędziła je konna żandarmerya.

Londyn, 5 maja. Korespondent madrycki *Morning Post* rozmawiał z królową regentką, która oświadczyła mu, że w sympatyach całej Europy i w patryotyzmie Hiszpanów upatruje jedyną nadzieję w trudnych stosunkach, w jakich się teraz znajduje jej państwo. Interwencya Europy jest, zdaniem królowej, prawdopodobniejszą teraz, niż dawniej (?).

Londyn, 5 maja. *Daily Chronicle* donosi z Keywesi, że kanonierka amerykańska „Wilmington“ ostrzeliwała oddział kawaleryi hiszpańskiej na wybrzeżu o kilka mil na zachód oddalonem od Hawanny. Dwa celne granaty miały zabić dwudziestu kawalerzystów hiszpańskich.

Londyn, 5 maja. *Times* donosi z Nowego Jorku, iż jest prawie pewnem, że w senacie będzie skreślone podniesienie opłaty od objętości okrętów, uchwalone przez Izbę reprezentantów, jako jeden z podatków wojennych.

Nowy Jork, 5 maja. *New York Herald* donosi z Keywest, że przybyła tamże znaczna ilość statków wojennych amerykańskich.

Na radzie wojennej postanowiono najpród zniszczyć eskadrę hiszpańską, zanim będzie wysłaną wyprawa na Kubę, dla zajęcia tej wyspy. Flocie transportowej powinna w danym razie towarzyszyć eskadra, złożona ze wszystkich statków, któremi Stany Zjednoczone rozporządzają na Atlantyku, a to dla skutecznego atakowania kubańskich fortyfikacyj nadbrzeżnych.

---

niejszemi wyobrażeniami, do których chcielibyśmy nieraz, żeby się zastosowała, i wskazywać drogi, po których do takiej ulepszonej i udoskonałonej rzeczywistości dojśćby można. Żaden z poetów nie trzymał się bez wątpienia tak silnie realnego gruntu jak Szekspir, a przecież gdyby patrzeć na niego przez szkła takiego jednostronnego, nieuwzględniającego praw i natury poezyi rozsądku, ileżby się w nim znalazło nienaturalności, przesady i grzechów zbytecznie rozegzaltowanego uczucia. Możemy być zdaje się spokojni — *Oda do młodości* nikogo na złe nie zawiedzie drogi; ona tylko rozbudzi i podniesie to, co w młodej piersi jest szlachetnego i pięknego. A przecież nie chcielibyśmy pewnie, aby młodzież nasza żyła bez ideałów — jakże martwe i bez życia byłoby to społeczeństwo, którego ona jest kwiatem, i najszybcej krążącą krwią, jakże gorzką i bez wspomnień byłaby jej własna starość!

Zresztą o czem tu długo dysputować! Mickiewicz chociaż wzmocnił rysy, nakreślił obraz młodości bez przesady i zgodnie z naturą. Każde młode pokolenie żyje tą myślą i nadzieją, że „pchnie świat na nowe tory“. Wprawdzie rzeczywistość nie ziszcza później w całości tych pragnień i bryła ziemska ledwie o jakiś niewielki kawałek z dotychczasowego swego stanowiska pod siłą jego ramion się posunie, ale bez tego wielkiego zapędu, bez wiary w siebie i pewnego nawet zaślepienia, czy przyszłoby nawet do tego skromnego rezultatu? Świat stałby inaczej na miejscu, co ani możliwe, ani godne życzenia nie jest. Zapał każdego młodego pokolenia do wielkich idei, ludzkość poruszających, jak i zaufanie młodości we własne siły i dążenie do postępu i odmiany na lepsze — jest to prawo ducha luzdkiego, tak dobre i konieczne, jak każde inne prawo natury.

(C. d. n.)

Jokohama, 5 maja. Prasa Japońska uważa porażkę Hiszpanów pod Manillą za znak, że potęga Hiszpanii na wschodzie bliską jest upadku. Sytuacya obecna jest pierwszorzędnej wagi dla Japonii, która powinna z niej odpowiednie korzyści dla siebie wyciągnąć.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy ***w tym tygodniu*** *nie wniosą przedpłaty, zmuszeni będziemy* ***wstrzymać*** *dalszą wysyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 5 maja.

W sprawie odsłonięcia pomnika dla Mickiewicza w Krakowie odbyło się dziś w południe posiedzenie komitetu z łona Rady m. dla tej sprawy wybranego. Przewodniczył wiceprezydent dr. Pieniążek. Referent p. Kazimierz Bartoszewicz przedłożył zarys programu uroczystości, która odbędzie się dnia 27 lub 28 czerwca b. r.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, jako przewodniczący komitetu budowy, otrzymał telegram od braci Nellich, właścicieli odlewarni w Rzymie, donoszący, że pomnik Mickiewicza zostanie dzisiaj, 5 maja, wyekspedyowany z Rzymu do Krakowa.

Komitet krakowski postanowił przedłożyć dziś Radzie wnioski nagłe o zajęcie się przez Radę sprawą odsłonięcia pomnika w tym terminie i o zawiadomienie o uchwale tej marszałka, celem rozpoczęcia robót przygotowawczych ze strony komitetu budowy.

Komisya lustracyjna, wydelegowana przez Wydział krajowy we Lwowie, zjechała dziś rano do Krakowa, celem dokonania lustracyi kasy miejskiej. W skład komisyi wchodzą: członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, radca Józef Michalczewski, oraz rewident oddziału rachunkowego. Czynności swe rozpoczęła komisya dziś przed południem.

Na budowę szpitala jubileuszowego ces. Franciszka Józefa w Krakowie ofiarował p. Karol Srokosz 2.500 złr., za który to hojny dar komitet budowy i konwent Bonifratrów składa ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie przystępuje z dniem 1 go września b. r. do otwarcia szkoły polskiej w Biały. W szkole tej, na razie prywatnej, otwarte będą odrazu 4 klasy niższe (pospolite) w zasadzie według planu szkół typu wyższego. W miarę potrzeby otwierać się będzie corocznie, stopniowo klasę I. II i III wydziałową.

W celu zapewnienia sił nauczycielskich tej, tak ważnej na kresach szkole polskiej, Zarząd główny podaje do wiadomości, że przyjmować będzie podania osób, mających zamiar poświęcić pracę swą na usługi Towarzystwa i społeczeństwa.

Trzech nauczycieli starszych pobierać będzie: a) płacy 700 złr. rocznie, b) 20% t. j. 140 złr. rocznie tytułem dodatku na pomieszkanie, czyli razem 840 złr.

Nauczyciel kierujący otrzyma płacę 700 złr., dodatek 100 złr. za kierownictwo, a nadto 200 złr. dodatku osobistego, łącznie 1.000 złr. i wolne pomieszkanie w budynku szkolnym.

Nauczyciel(lka) młodszy(a) pobierać będzie 60% stałej płacy, t. j. 420 złr., nadto 20% dodatku na pomieszkanie, t. j. 84 złr., razem 504 złr. rocznie.

Nauczyciele nieżonaci otrzymać mogą skromne, bezpłatne pomieszczenie w budynku szkolnym, o ile miejsca starczy.

Obsadzenie jest tymczasowe.

Staraniem Zarządu głównego będzie, aby kompetenci, zatrudnieni przy publicznych szkołach, otrzymali od Władz przełożonych urlop, któryby w miarę potrzeby przedłużyć można do czasu stałego zamianowania, ewentualnie objęcia szkoły przez kraj.

Podania (bez stempla), należycie udokumentowane, wraz z tabelą kwalifikacyjną wnosić należy wprost pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie — najdalej do 31 maja 1898 r.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“.

Towarzystwo miłośników Krakowa uprosiło zarząd miejski, aby przy sposobności kopania kanału przy ulicy św. Jana, posunięto kopanie aż do fundamentów starożytnego kościoła św. Jana, który, wedle przypuszczenia badaczy, pochodzi jeszcze z epoki przed datą t. zw. lokacyi Krakowa. Wedle przypuszczenia historyków, znaleść się powinien w głębokości 3 metrów pod dzisiejszym poziomem drewniany chodnik na palach. Robotnicy wykopali wczoraj boczną dziurę pod fundamenta kościoła, a komisya archeologiczna z prof. Łuszczkiewiczem badać będzie odsłonięte warstwy i czynić poszukiwania celem ustalenia epoki założenia kościoła i pośrednio łączących się z tym faktem domniemań o przedhistorycznym Krakowie.

Z teatru. „Lohengrin“, prześliczna opera Wagnera, daną będzie jutro w piątek z udziałem pani Arklowej i p. Floryańskiego, jak również w sobotę „Żydówka“ z naszemi znakomitemi śpiewakami.

W niedzielę usłyszymy po raz pierwszy w Krakowie nadzwyczaj melodyjną operę komiczną Nicolai'a p. t. „Wesołe kumoszki z Windsoru“, które stale zasilają repertuar opery wiedeńskiej, a w ubiegłym sezonie miały wielkie powodzenie we Lwowie. Nowa wystawa. W akcie III balet czarodziejski i udział pierwszorzędnych sił zapewniają temu dziełu i u nas powodzenie.

Z życia towarzyskiego. P. Karol Kroh, Wiedeńczyk, stale od lat 15 kierownik renomowanego zakładu fotograficznego w Krakowie pod firmą Awit Szubert, w okresie przebywania swojego w mieście naszem, zżył się i zaprzyjaźnił z gronem wybitniejszych kupców i przemysłowców tutejszych, przymiotami swojemi zyskując poważanie i życzliwość Krakowian. Zbiorowym wyrazem sympatyi dla osiadłego wśród nas Wiedeńczyka jest wręczony p. Krohowi z okazyi tej rocznicy piękny upominek, gustowne *etui* z herbami Polski i Krakowa, artystycznie wykonanemi, datami osiedlenia się p. K. w Krakowie, rocznicy prowadzenia przez niego zakładu, wymownym napisem: „Za pracę“ i podpisami krakowskich przyjaciół. Dosyć rzadko się trafia, aby osiedleni w Krakowie cudzoziemcy, po krótkich stosunkowo latach pracy, pochlubić się mogli tak szczeremi dowodami zdobytej sympatyi.

Zebranie towarzyskie odbyło się wczoraj wieczorem w sali restauracyjnej p. Klimka. Zebranie to urządził tutejszy klub pocztowy na cześć swego gorliwego kierownika i aranżera wszystkich bez wyjątku obchodów i wieczorków muzyczno-wokalnych, p. Maurycego Siebera. — Pierwszy toast wzniósł prezes klubu pocztowego, kontrolor Edward Poller, prosząc, aby p. Sieber i nadal tak szczerze jak dotąd sprawą koncertów i wieczorków w Towarzystwie się zajmował. P. Sieber podziękowawszy, wzniósł toast na cześć klubu pocztowego w ręce jego prezesa. Przemawiało jeszcze wielu innych mowców. Serdeczna zabawa przeciągnęła się do późna.

W sprawie dostawy druków sądowych otrzymujemy pismo następujące:

Wobec odezwania się p. posła dr. A. Sokołowskiego na posiedzeniu Koła polskiego w sprawie druków dla ck. sądu wyższego w Krakowie (*N. Reforma* nr. 100 z dnia 3 maja r. b.) uważa dyrekcya Drukarni Uniwersyteckiej za konieczne podać do ogólnej wiadomości następujące sprostowanie:

1) Drukarnia Uniwersytecka jest o tyle tylko rządową, że podlega kontroli ck. namiestnictwa, ale ani nie otrzymuje żadnej subwencyi rządowej, ani nie jest zwolnioną od podatku zarobkowego.

2) Czysty zysk z przedsiębiorstwa w myśl wydanych w tym celu rozporządzeń ministeryalnych, obracanym być musi wyłącznie tylko na wydawnictwa naukowe, a rozstrzygają w tej mierze jedynie uchwały Senatu akademickiego.

3) Drukarnia Uniwersytecka jest obecnie najstarszą w Polsce i sięga początków XVII wieku. Jako taka więc zasługuje na utrzymanie i poparcie. Nie mając zaś żadnej subwencyi, musi zupełnie podobnie jak inne drukarnie ubiegać się o roboty tak u osób prywatnych, jak i u instytucyj państwowych.

4) Gdyby Drukarnia Uniwersytecka miała podobny charakter, jak ck. Drukarnia Państwowa w Wiedniu, to nie potrzebnąby była licytacya, odbyta dnia 15 kwietnia, lecz ck. ministerstwo sprawiedliwości bezpośredniоby druki sądowe powierzyło Drukarni Uniwersyteckiej. Przystępując do składania ofert, Drukarnia Uniwersytecka stoi zupełnie na równi z innemi drukarniami, a o ile wiadomo, to prócz Drukarni Uniwersyteckiej oferty wniosły: Spółka złożona z pp. Korneckiego, Koziańskiego i Fischera, oraz drukarnia p. Pisza w Tarnowie i p. Foltyna w Wadowicach.

Z tego wynika, że Dyrekcyi Drukarni może tylko zależeć na tem, ażeby druki sądowe, podobnie jak w okręgu lwowskim, były i w okręgu krakowskim wykonywane na miejscu. Uwzględnienia zaś swej oferty Dyrekcya oczekuje tylko o tyle, o ile okaże się ona niższą od ofert współkonkurentów. *Dyrekcya Drukarni Uniwersyteckiej.*

W sprawie pomnika dla Artura Grottgera. Publicznie zawezwani (*N. Reforma* z dnia 27 kwietnia) celem zabrania głosu w sprawie ogół obchodzącej, tj. pomnika Artura Grottgera, pospieszamy z oświadczeniem, że po ścisłem zbadaniu obu projektów przychodzimy do wniosków, opartych na bezstronnym sądzie, że projekt p. Szymanowskiego ani pod względem formy architektonicznej, ani rzeźbiarskiej, ani nawet pod względem pomysłu nie dorównywa projektowi p. Błotnickiego. Biorąc nawet projekt p. Szymanowskiego ze strony jego ogólnej linii architektonicznej, wyrażamy przekonanie, że nawet pomysł nie ma w sobie nic oryginalnego, gdyż jest wprost zapożyczony z pomnika Delacroix, stojącego w ogrodzie Luksemburskim w Paryżu.

Płaskorzeźba, umieszczona u stóp pomnika, jest rebusem nie do rozwiązania, w układzie figur pozbawiona wszelkiego smaku estetycznego, a przytem położona tak nisko, że chcąc ją podziwiać, widz musiałby chyba na ziemi plazem leżeć. Naszkicowany biust, mający być portretem Grottgera, jest koroną dyletantyzmu, jaki w wykonaniu całego projektu przebija.

Powody zatem wyżej przytoczone utwierdzają nas w przekonaniu, że p. Szymanowski, skądinąd wysoce ceniony artysta malarz, nie daje najmniejszej rękojmi należytego wywiązania się z zadania pomnika rzeźbiarskiego, a zarazem oświadczamy, że suma przymiotów w projekcie p. Błotnickiego przemawia na niekorzyść projektu p. Szymanowskiego, co swemi podpisami stwierdzamy.

W Krakowie. 4 maja 1898.

Alfred Daun, prof. rzeźby. *Fryderyk Lachner,* prof. dekor. mal. *Janusz R. Niedziałkowski,* architekt. *Jan Drzewiecki,* architekt. *L. Benedyktowicz,* art. mal.

Dodać mamy obowiązek, iż podobną całkiem opinię o projekcie p. Szymanowskiego nadesłał nam także prof. Walery Eljasz, motywując obszernie sąd swój, iż projekt jest wręcz nieudałym.

Zmarli. Wilhelmina Schuster de Peredfeld, wdowa po majorze wojsk austryackich, zmarła w Krakowie w 60 roku życia.

Oszukańcze bankructwo. Dochodzenia, prowadzone w sprawie znalezionych zapasów sukna, wykazały, że sukno to, około 120 wielkich postaw, pochodzi ze sklepu kupca Mosesa Langroka. Langrok utrzymywał handel towarów sukiennych przy ulicy Dietla, a zbankrutowawszy, podobno na kwotę około 40.000 złr., umknął w daleki świat. Jest to ten sam jegomość, który przed niedawnym czasem wysłał pocztą list pieniężny, zawierający rzekomo 1.100 złr., a w rzeczywistości, jak wykryto, nie więcej jak wycinki papierowe. — W urządzeniu bankructwa pomagali mu specyaliści w tego rodzaju interesach, tak zwani „kradniki“, Gabryel Margulies i Pinkus Gross. Obaj zostali aresztowani i oddani do sądu. Czynność „kradnika“ polega na udzielaniu pomocy tak przy zakupnie, jak przy usuwaniu i ukrywaniu towarów, oraz sprzedawaniu ich poniżej cen fabrycznych, które to zajęcie daje niezły dochód. Margulies i Gross nie piastowali zresztą wyłącznie tylko godności „kradników“, po nadto byli oni właścicielami sklepów bławatnych i sukiennych.

Sprzeniewierzenie. Władze rosyjskie zawiadomiły dyrekcyę policyi we Lwowie o ucieczce z Petersburga buchaltera zarządu dóbr Nadeżdy Fermer, rodowitego Moskala, Gabryela Rybina, który sprzeniewierzył na jej szkodę sumę 1,800.000 rubli.

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie w kwietniu b. r. udzieliło pomocy 225 razy, mianowicie: w dzień 161, w nocy 64 razy. Dotkniętych było: mężczyzn 136, kobiet 70, dzieci 11. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy. Służbę pełniło ochotników 70. Liczba członków: wspierających 245, czynnych lekarzy 37, czynnych medyków 146.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 8 maja b. r. zostanie otwarty dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego przystanek Maryampole, położony między stacyami Zagórzany-Gorlice, przy kilometrze 3.02 szlaku Zagórzany-Gorlice. Czas przyjazdu i odjazdu pociągów jest uwidoczniony w rozkładzie jazdy nr. V z dnia 1 maja b. r. Bilety będą sprzedawane w samym przystanku. Pakunki będą przyjmowane tylko za późniejszą opłatą.

Za obrazę honoru. Z Mielca donoszą, iż w procesie o obrazę honoru, wytoczonym p. Zdzisławowi Boguszowi, właścicielowi Rzemienia, przez adwokata dra Majewskiego, skazano p. Bogusza na 6 tygodni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Rozprawa przeciw Winiarskiemu o zabicie w Dydni ks. Biesiadzkiego i własnej żony odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu przed sądem przysięgłych w Samborze. Bronić będzie adwokat dr. Nebenzahl.

Z Suchy. W niedzielę 1 b. m. odbyło się walne zebranie tutejszego Koła Tow. „Szkoły ludowej“ przy współudziale delegata zarządu głównego dr. Ernesta Baworowskiego. Koło tutejsze, jedno z najstarszych, w ostatnich czasach z powodów więcej lokalnej natury, ochłódło nieco w pierwotnym zapale, a tylko dzięki niestrudzonej działalności kilku ludzi dobrej woli, utrzymywało się jako tako przy życiu. Dzięki też tej dobrej woli, która zawsze i wszędzie ludzi ujmuje, walne zebranie niedzielne przyszło do skutku w komplecie dawno niebywałym, a obrady i uchwały, powzięte wróżą Kołu nowe życie, z czego najmocniej cieszyć się wypada. Wszakże idzie o szkoły ludowe, o szkoły analfabetów, o czytelnie, słowem o oświatę narodową, która chyba we wszystkich warstwach społeczeństwa, we wszystkich stronnictwach politycznych, czy jakichkolwiek innych tworzy postulat naszego bytu. Takiemi uwagami zagaił posiedzenie delegat zarządu, poczem przewodniczący p. Bielecki, naczelnik tutejszego urzędu kolejowego, poddał pod obrady pojedyńcze punkta porządku dziennego, a więc sprawozdanie zarządu za rok ubiegły, sprawozdanie kasowe, a wreszcie wniosek utworzenia szkółki freblowskiej dla licznej dziatwy biednych rodziców, którzy, pracą zajęci, nie są w możności pilnować dzieci tak, jakby należało. Po długiej i ożywionej dyskusyi, w której zabierało głos także mieszczaństwo sucheckie, postanowiono w celu doprowadzenia dzieła do skutku w roku pamiątkowym Mickiewiczowskim powołać do życia osobny komitet, w skład którego wchodzą pp. Wojakowski, Nieć, Passendorfer, Różycki, Chrobak, Stopka, Malczewski Jakób, Banaś, dr. Pisek, ks. kat. Włodarczyk, Paleczny (garncarz), Krupka, Pemal, Wojtylko, Rączka, Golik i delegat Tow. zaliczkowego.

Nastąpiły dalej wybory zarządu na r. 1898. Wybrani zostali: przewodniczącym p. Bielecki, zastępczynią przewodniczącego p. Kossowska, sekretarką p. Gawlikówna, zastępczynią p. Kądziołkowa, skarbniczką panna Betówna, zastępczynią pani Glatmann. Delegacyę na walne zebranie Towarzystwa do Stanisławowa przyjęła pani Chrobakowa.

W końcu podziękował delegat zarządu zgromadzonym, polecając łaskawej opiece cele Towarzystwa, a w szczególności w tym roku fundusz budowy szkół im. Adama Mickiewicza i rozdał pewną ilość pamiątkowych, piękną ryciną (rys. Eljasza) ozdobionych odezw Towarzystwa. Przewodniczący p. Bielecki zamknął zgromadzenie życzeniem, by myśl, która dziś zgromadzenie złączyła, krzewiła się i podtrzymywała wszystkich w przekonaniu tem, że służymy dobrej sprawie. Oby życzenie to się spełniło.

W Bystry na Śląsku, Lwowianin dr. Ludwik Jekeles nabył t. zw. kurhaus i urządził w nim według wszelkich nowoczesnych wymagań zakład wodo- i elektro-leczniczy. Wobec uroczego położenia Bystry u stóp śląskich Beskidów wśród lasów szpilkowych, milami się ciągnących, korzystnego klimatu i łatwej komunikacyi, zakład ten może liczyć na powodzenie.

Wzrost przemysłu fabrycznego w Kielcach. Pisma warszawskie podnoszą niezwykły wzrost i rozwój przemysłu fabrycznego w Kielcach. Kielce, liczące dziś około 20.000 mieszkańców, stolica biskupstwa i gubernii, leżą w okolicy bogatej w rudę siarczaną, wapno, cynk, ołów i węgiel kamienny, a głównie obfite kopalnie marmuru — przemysł fabryczny ma zatem wszelkie warunki racyonalnego rozwoju. Oprócz dawniej istniejących powstały tamże ostatniemi czasy liczne fabryki i zakłady przemysłowe — Wapienniki w Kadzielni wyrabiają wapno najlepszej jakości. Tamże wydobywają w wielkiej ilości szpat, używany do fabrykacyi szkła. Pomyślnie prosperują: huta szkła, garbarnia, rafinerya itp. W najbliższej przyszłości stanąć mają fabryka cementu i fabryka luster, uruchomioną ma być także racyonalna eksplotacya ołowiu, którego znaczne pokłady odkryto w okolicy miasta.

Oszustwa popów rosyjskich. Przed kilku tygodniami eksplodowała w kaplicy prawosławnego klasztoru pod Kurskiem bomba dynamitowa. Eksplozya ta zrządziła ogromne szkody, ściany kaplicy zostały rozwalone, atoli obraz Matki Boskiej w głównym ołtarzu, znany pod nazwą *„znamenskaja Boża Mater“*, znaleziono na swem miejscu nieuszkodzony. Popi owego klasztoru wpajali więc w lud przekonanie, że stał się tu widocznie cud, skoro ten obraz ocalał, i wzywali do składek. Jakoż napływały one istotnie obficie z całej Rosyi.

Już bezpośrednio po tym wypadku odzywały się wśród inteligentnej części ludności miejscowej domysły, że ta cała eksplozya jest może machinacyą czerńców, którzy chcieli w ten sposób zrobić swój klasztor cudownem miejscem i ściągać pieniądze od łatwowiernych. Domysły te potwierdzają obecnie w zupełności przeprowadzone dochodzenia sądowe. Stwierdzono, że to czerńcy sami podłożyli ową bombę, przedtem wynieśli obraz Matki Boskiej z kaplicy, a po katastrofie postawili go na dawnem miejscu. Dziesięciu czerńców uwięziono.

Ze Stowarzyszeń.

= Z Towarzystwa ogrodniczego. Na wczorajszem ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa, licznie zebranem, miała p. Michalina Michalska interesnją cy, piękny wykład demonstracyjny o wiązankach z kwiatów żywych, w oczach zgromadzonych układała w rozmaite formy śliczne i barwne bukiety i bukieciki, któremi następnie uprzejma prelegentka obecnych członków obdarzyła. To też prezes Towarzystwa p. prof. Janczewski w gorących słowach podziękował p. Michalskiej za tę piękną i pouczającą niespodziankę, a całe zgromadzenie obdarzyło prelegentkę rzęsistemi oklaskami. Następnie p. Kluczycki okazał wyhodowany u siebie piękny okaz tulipana turkiestańskiego, a p. Poll przedstawił kilka odmian rzadkich storczyków w pełnem kwieciu, hodowanych w ogrodzie botanicznym.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 6 maja: „Lohengrin“, opera R. Wagnera w 3 aktach, 4 odsłonach.

W sobotę 7 maja: „Żydówka“, opera Halevy'ego w 5 aktach.

W niedzielę 8 maja o godz. 3 po południu: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (ceny zwykłe).

O godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem: „Wesołe kumoszki z Windsoru“, opera Nicolai'a w 4 aktach.

Opera.

Przedstawienia trupy lwowskiej.

(*„Dalibor“, opera w trzech aktach Józefa Wenziga. Muzyka Fryderyka Smetany.)*

Jedną z najtragiczniejszych postaci w rzędzie wielkich kompozytorów jest Fryderyk Smetana. Życie upłynęło mu na ciągłej pracy i walce, na szamotaniu się z przeciwnościami losu, który okazał mu się prześladowcą tem sroższym, że tak strasznie był niesprawiedliwym. Nawet promień sławy, tej jedynej nieraz pocieszycielki na ciernistej drodze artysty, przyświecał mu za życia tylko między swoimi; cały zresztą wielki świat poznał i uczcił Smetanę dopiero po śmierci. A i śmierć sama, chociaż przyszła zawcześnie dla sławy — jako wybawicielka przyszła zapóźno, bo cały wieczór życia, długich ostatnich lat dziesięć, zatruwało mistrzowi kalectwo najstraszniejsze dla muzyka: zupełna głuchota.

Z całego szeregu oper, które zrodził geniusz Smetany — a jest ich prawie dziesiątka — dwie dostały się dotychczas za granicę Czech: „Sprzedana narzeczona“ przed sześciu lub siedmiu laty, a w bieżącym już sezonie teatralnym „Dalibor“. Fabuła ostatniego dzieła jest nader prostą i na temat do opery mało podatną; główny jej motyw zbliżony jest bardzo do bajki „Fidelia“, z tą tylko zmianą, że u Smetany rzecz cała kończy się tragicznie. Oto pokrótce treść opery:

Rycerz czeski Dalibor, mszcząc się za zamordowanie druha swego Zdzisława, zabił mordercę jego, burgrabiego, i zburzył mu gród. Siostra burgrabiego, Milada, żąda sądu na winnego. Przy sądzie Dalibor stawia się hardo, czyn swój nazywa prawem wolnego człowieka i samemu królowi ciska w oczy obelgę. Sąd i król wydają wyrok na dożgonne więzienie, lecz Miladę trafia wyrok ten głębiej, niż samego Dalibora, bo oto zapłonęła nagle podczas sądu głęboką ku mordercy brata miłością. By uratować Dalibora, porozumiewa się z Juttą, kochanką Wita, giermka Daliborowego, przywdziewa strój męski i wkradłszy się w służby dozorcy więzienia, z tegoż pozwoleniem wchodzi do turmy, w której żywcem pogrzebiono rycerza. Milada wyznaje mu swą miłość, a Dalibor pozostaje jeszcze w więzieniu, z którego uchodzi sama Milada, by sprowadzić wierną drużynę i z pomocą jej oswobodzić kochanka. Lecz plan ten nie udaje się, naczelnik straży więziennej dowiaduje się o wszystkiem i stawia Dalibora ponownie przed sąd królewski, który wydaje nań wyrok śmierci. W ostatniej odsłonie widzimy Miladę na czele ludu, oczekującą od Dalibora umówionego znaku. Zamiast tego wychodzi Dalibor sam — prowadzony na stracenie. Milada porusza tłum, rzuca się z nim na żołnierzy i wyrywa z rąk ich Dalibora; lecz ugodzona śmiertelną raną, umiera ta druga Leonora z imieniem kochanka na ustach, a nad zwłokami jej przebija się Dalibor.

Na kanwie tej bajki, mało dramatycznej, dającej więcej pola do rozwinięcia barwnych obrazów, aniżeli do przebiegu interesującej jakiejś akcyi, snuje Smetana swą muzykę, która nie wszędzie jednakiej wartości, zawiera przecież wiele miejsc przedziwnie pięknych i piętnuje całe dzieło jako utwór potężnego talentu i wielkiego mistrzowstwa. Najbardziej nie domaga ono pod względem jednolitości stylu — obok kierunku Wagnerowsko Lisztowskiego, którego Smetana gorącym był zwolennikiem, widocznemi są wpływy Meyerbeera, a nawet szkoły włoskiej. Chwilami zdaje się też, że inwencya opuszcza mistrza, wtem rozwija on znowu szeroko skrzydła i świeci w oczy błyskami iście brylantowemi. Najwspanialszem, mojem zdaniem, jest opowiadanie Dalibora wobec sądu w pierwszym akcie, ale i po całej zresztą partyturze rozsianych jest pięknych rzeczy mnogo, chociaż czasem krótkich zwrotów tylko, urywków motywu, a nawet figur akompaniamentowych.

Główny punkt ciężkości spoczywa, za przykładem późniejszego Wagnera, w orkiestrze. Partya orkiestralna najbogaciej jest wyposażoną, ale wymaga ona i wielkiej obsady i znakomitego wykonania. Na tym punkcie szwankowało też przedstawienie wczorajsze najbardziej. Dosyć często zawodziła intonacya w orkiestrze dętej, a wskutek nadużywania *forta,* nawet w miejscach czysto akompaniamentowych, ucierpiało brzmienie i nie znać też było należytego cieniowania. Podnieść należy solo skrzypcowe podczas opowiadania Dalibora w pierwszym akcie, które odegrał bardzo ładnie prof. Wolfsthal.

P. Floryański w roli Dalibora uchwycił doskonale charakter bohatera; dał nam postać szlachetną, dumną i groźną zarazem. Interpretacya tej postaci, tak muzyczna, jak aktorska, płynie szeroką a spokojną linią; pod tym względem stawiam Dalibora p. Floryańskiego znacznie wyżej od jego Tanhäusera.

P. Arklowa wkłada w partyę Milady wiele uczucia i wyposaża ją bardzo ładnemi szczegółami muzycznymi, a jeżeli org[illegible] artystki nie wszędzie poko[illegible] zwycięsko [illegible]rzmienie zwartej orkiestry, to l[illegible] [illegible]osłem już wy-

żej, że mianowicie orkiestra proteguje widocznie *forte* na niekorzyść *piana*.

W rolach drugorzędnych zasługują na uznanie p. Górski jako król, p. Bohuss jako Jutta, p. Bogucki jako Budziwoj, w pierwszym rzędzie zaś jako Benesz p. Jeromin, którego piękny głos brzmiał wczoraj jędrniej może niż kiedykolwiek. P. Malawski (Wit) wcale ładnie odśpiewał duecik w drugim akcie; artysta powinienby wszakże popracować sumienniej jeszcze nad wyrazistością swej dykcyi.

Publiczność wypełniła salę teatru po brzegi; gdyby dyrekcya zdecydowała się powtórzyć Dalibora, oddałaby tem przysługę ntetylko tym, którzy wczoraj nie znaleźli już wstępu, ale tym także, co chcieliby się zapoznać bliżej z pięknem tem, lecz dla ogółu nie tak znów od pierwszego razu przystępnem dziełem. *Seweryn Berson.*

Letnie siedziby w kraju.

Wskutek niezwykłego wzrostu środków komunikacyjnych, jakoteż gorączkowego tempa, którem obecnie tętni nasze życie, wytworzyła się i ciągle się wzmaga konieczność odświeżania sił, przez pobyt letni na wsi. Dawniej znano przeważnie tylko konieczny wyjazd do t. zw. zdrojowisk, dziś już chodzi nietylko o leczenie chorób, ale szersze nawet koła ludności miejskiej pragną wytchnienia, swobody na wsi, świeżego powietrza, dobrej źródlanej wody do picia, orzeźwiającej rzecznej kąpieli, jagód i innych płodów leśnych, dobrego mleka, ewentualnie żętycy; a przedewszystkiem, jeżeli już nie taniości, bo tej nie ma, to przynajmniej cen przystępnych, godziwych, nie wygórowanych, co do czynszu i żywności.

Nie od rzeczy więc będzie rozpatrzyć się w szeregu miejscowości mniej więcej przydatnych do powyższych celów. Podajemy miejscowości w alfabetycznym porządku z krótkiemi uwagami. Pomieszkań bez poprzedniego obejrzenia nigdy zajmować nie należy; u nas na samych listownych korespondencyach polegać nie można.

Można naprzód prosić o radę pp. nauczycieli, organistów, naczelników gmin; lecz co do wszystkiego trzeba się wprzód ułożyć dokładnie, szczegółowo i o ile możności na piśmie, choć nawet i ta przezorność często zawodzi i nie chroni od krętackiej interpretacyi.

Ceny jazdy koleją żelazną z Krakowa do danej miejscowości podajemy dla 2 i 3 klasy.

Alwernia 4 mile od Krakowa, najlepiej wozem wprost, lub koleją do Krzeszowic, a potem wozem. Kolej 2 kl. 60 ct., 3 kl. 30 ct. Poczta, klasztór w miejscu.

Białka $1^1/_2$ mili od Nowego Targu. Panorama piękna na Tatry. Wiadomości u p. Burego.

Białka przy Makowie. Kolej do Makowa 2 kl. 1 złr. 84 ct., 3 kl. 1 złr. 2 ct.

Biały Dunajec przy Nowym Targu.

Biecz 2 kl. 3 złr. 89 ct., 3 kl. 2 złr. 11 ct.

Blechnarka koleją do Grybowa, stąd szosą aż do granicy węgierskiej. Ludność wyłącznie ruska.

Bystra na Śląsku austr., z Krakowa północną koleją do stacyi Wilkowice-Bystra, 2 kl. 1 złr., 3 kl. 50 ct.

Chochołów przy Nowym Targu.

Chorocowa do Kołomyi koleją, a dalej wozem. Obfitość śliwek.

Czarny Dunajec na Nowy Targ, poczta, sąd powiatowy.

Czatkowice blisko Krzeszowic, miewa sporo letników.

Delatyn miasteczko, stacya kolei ze Stanisławowa do Woronienki, kolej 11 złr. 63 ct., 6 złr. 12 ct.

Dobra przy Limanowej, stacya kolei, widoki piękne; żywności, tj. mięsa, chleba, nabiału i drobiu obfitość; lasy, kościół, poczta; targi w Tymbarku i Szczyrzycu, pomieszkanie przy zwrotnicy i inne. Rzeka Łososina. Na stacyi kolei wyborna woda do picia, najlepsza w kraju. Kolej 3 złr. 44 ct., 1 złr. 91 ct.

Głogoczów, poczta Mogilany, w lesistej okolicy, $2^1/_2$ mili od Krakowa wozem.

Grybów miasto, sąd, poczta, telegraf, stacya kolei itd., kolej 3 złr. 22 ct., 1 złr. 79 ct. Obfitość żywności, okolica piękne.

Hanczowa, ruska wieś przy drodze z Grybowa do granicy węgierskiej, tj. do Blechnarki nad rzeką Ropą.

Hryniawa, olbrzymia górska wieś ruska, na granicy węgierskiej, żętycy obfitość; do Kołomyi koleją 11 złr. 63 ct., 6 złr. 12 ct. Stąd na Kosów szosą dość dobrą 8 mil.

Jaremcze, stacya kolei, widoki prześliczne jak w Zakopanem. Kolej 11 złr. 84 ct., 6 złr. 23 ct.

Jeleśnia, stacya kolei, poczta i telegraf, ogromna wieś, miewa oddawna letników, szczególnie we dworze obfitość żywności. Kolej 2 złr. 52 ct. i 1 złr. 40 ct.

Iwonicz, słynne zdrojowisko jodowe, śliczne położenie, żywności dość, lecz droga. Kolej 4 złr. 98 ct., 2 złr. 74 ct.

Kamesznica, arcyksiążęca posiadłość. przy Milówce i przy drodze do wsi Wisły, na Śląsku. Koleją do Milówki 3 złr. 22 ct., 1 złr. 79 ct.

Kasina Wielka, najwyżej położona stacya kolejowa w kraju. Koleją 3 złr. 22 ct., 1 złr. 79 ct., stąd droga do Wiśniowy i Skrzydlny.

Kasinka, 1 mila od Mszany Dolnej, koleją 2 złr. 98 ct., 1 złr. 66 ct., stąd do Niedźwiedzia, dużej wsi, z pocztą kościołem i obfitością żywności.

Klikuszowa, przed Nowym Targiem.

Koszarowa, arcyks. posiadłość, przy Jeleśni.

Kochanów, przy Rudawie, kolonie letnie młodzieży.

Krościenko, miasteczko przy gościńcu Nowy Targ Szczawnica.

Kossów przy Brodach, zdroje żelaziste.

Krynica, słynne zdroje, wielu lekarzy i zakładów leczniczych. Drożyzna. Do Muszyny koleją 5 złr. 20 ct., 2 złr. 85 ct.

Krzyżowa na węg. granicy przy Jeleśni.

Krzeczów, przy gościńcu z Myślenic do Chabówki. Mięso w Lubniu.

Lachowice, posiadłość br. Branickich, stacya kolei, 1 złr. 84 ct., 1 złr. 2 ct. Pobyt w górnym końcu wsi, lub na Mącznem.

Lubień Wielki, zdroje siarczane, przy Gródkn. Koleją 6 złr. 94 ct., 3 złr. 78 ct., albo pocztą ze Lwowa.

Lubień, wielka wieś przy Myślenicach. Obfitość wiktuałów.

Ludźmierz przy Nowym Targu.

Łętownia przy Jordanowie, koleją 2 złr. 30 ct., 1 złr. 28 ct., stąd 8 km. wozem.

Łosie, ruska wieś przy drodze z Grybowa do granicy węgierskiej.

Malejowa przy Jordanowie.

Marcinkowice, stacya kolei, 4 złr. 32 ct., 2 złr. 38 ct.

Maryjówka przy Lwowie. Sanatoryum hydropatyczne. (Dok. nast.).

Ostatnie wiadomości.

Posłowie ruscy Okuniewski i Jarosiewicz przemówili wczoraj w Izbie poselskiej w rozprawach językowych.

Dr Okuniewski z radością wita zapatrywanie, wyrażone przez prezydenta ministrów, że w sprawie językowej majoryzacya jednego narodu przez drugi jest niedozwoloną. Mowca stara się dalej udowodnić, że Rusini w Galicyi pod względem językowym wcale nie doznają równouprawnienia i uzasadnia swój wniosek, który streszcza się w tem, ażeby w czysto ruskich okręgach urzędowano po rusku, lecz na polskie podania odpowiadano po polsku i odwrotnie, w czysto polskich okręgach urzędowano po polsku, a Rusinom na ich żądanie odpowiadano po rusku. Okręgi zaś, w których mieszka 25% innej narodowości, mają być uznane, jako okręgi mieszane i urzędowanie ma się w nich odbywać w obu językach.

Przy ustanawianiu okręgów jednojęzykowych i mięszanych, nie powinna rozstrzygać obecna statystyka, ta bowiem zalicza wszystkich żydów do narodowości polskiej. Żydzi jednak są Polakami tylko dlatego, ponieważ zawsze trzymają z tym narodem. który rozstrzyga o rekrucie i o podatkach. *(Wesołość).*

Mowca uznaje Radę państwa, jako jedynie kompetentną do rozstrzygania o sprawie językowej, trudno bowiem, aby Sejmy rozstrzygały o urzędach państwowych *(Oklaski na lewicy).* Wreszcie wskazuje mowca na swój, wręczony dziś wniosek nagły, zawierający wezwanie do rządu, aby wprowadził w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej sekcyę ruską. Jeżeli temu żądaniu uczyni rząd zadość, to Rusini przynajmniej na jakiś czas będą zadowoleni. W przeciwnym razie będą dalej walczyli o swe prawo *(Oklaski na lewicy).*

Dr. Jarosiewicz twierdzi, że ustawa językowa może dopiero wówczas dać pokój Austryi, jeżeli równocześnie w miejsce dotychczasowego podziału monarchii na kraje koronne nastąpi naturalny rozdział według językowych i narodowych indywidualności.

Spór językowy w Galicyi nie jest tylko narodowym, lecz do pewnego stopnia także sporem społecznym.

W kraju, w którym władza jedynie i wyłącznie spoczywa w rękach szlachty, niemożliwem jest osiągnąć cokolwiek przez ustawę krajową w kierunku językowym, czy też politycznym. Nawet ustawy państwowe bywają w Galicyi w szczególny sposób interpretowane. Rusini stawiają żądanie, aby ruska część Galicyi została oddzieloną od polskiej.

Od galicyjskiego Sejmu nie możemy oczekiwać sprawiedliwości i jedynie spodziewamy się przez Radę państwa uzyskać wydatne ustawy w kierunku narodowym. Żywimy to zapatrywanie, że ustawa językowa powinna być stworzona dla podzielenia Austryi na indywidualności narodowe. My chcemy stworzyć ruską prowincyę państwa. *(Brawa z lewicy.)*

Okuniewski zgłosił wniosek nagły, żądający utworzenia ruskiej sekcyi w galicyjskiej radzie szkolnej; Szajer wnioski o udzielenie ze skarbu państwa 15 milionów złr. na regulacyę rzek i budowy publiczne w Galicyi; o udzielenie dodatków drożyźnianych dla urzędników państwowych, oraz o polepszenie losu organistów w kościołach rzymsko katolickich i dyaków w cerkwiach ruskich. Krempa wystosował interpelacyę w sprawie uwolnienia gminy Izbiska od konkurencyi przy regulacyi Nowego Brnia.

Na wiecu w Birczy odbytym dnia 4 b. m. przy udziale około 500 włościan, a w tem 46 wójtów z całego okręgu sądowego, uchwalono jednomyślnie popierać kandydaturę Jana Stapińskiego na posła do Rady państwa z okręgu V kuryi sanockiej. Przewodniczył zebraniu burmistrz Birczy, p. Cichoński, zastępował go wójt z Kuźminy, Wincenty Januszczak. Kandydat, p. Stapiński, w dwugodzinnem przemówieniu wyjaśniał znaczenie wyborów do Rady państwa. Był to pierwszy wiec włościański w Birczy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Czerniowce, 5 maja. Dziś w nocy zgorzała wieś Laszkówka, koło Kocmania. Spłonęło 30 domów.

Wiedeń, 5 maja. *(Telefonem.)* Davis, wydawca *Reichswehr*, wyzwał na pojedynek Wolfa za uwłaczające mu artykuły *Ostdeutsche Rundschau.* Wolf wyzwania nie przyjął, oświadczając, że Davisa nie uważa za godnego do odpowiedzialności honorowej i że cała sprawa nadaje się nie przed sąd honorowy, lecz do kryminału.

Budapeszt, 5-go maja. Na posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Lukacs (z frakcyi Kossutha) zainterpelował rząd, czy nie byłby gotów proklamować natychmiast neutralności wobec wojny hiszpańsko amerykańskiej, zapewnić poddanym węgierskim w Stanach Zjednoczonych bezpieczeństwo życia i mienia, a także postarać się, aby okręty korsarskie nie miały prawa rewidowania statków, płynących pod flagą austro węgierską.

Kissingen, 5 maja. Cesarz austryacki wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia. — Cesarzowa Elżbieta dnia 8 b. m. wyjeżdża na dalszą kuracyę do Brückenau.

Berlin, 5 maja. Parlament uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę o procedurze karno-wojskowej 177 głosami przeciw 83 głosom.

Kolonia, 5-go maja. *Koeln. Volksztg* donosi z Londynu, że rząd angielski w sposób niedwuznaczny oświadczył Porcie, iż ks. Jerzy grecki, wobec tego, że inne kandydatury upadły, jest jedynym kandydatem na stanowisko generał gubernatora Krety.

Sztokholm, 5 maja. Rząd zakazał wywozić bydło z prowincyi Skanii.

Parlament uchwalił nową ustawę cłową co do niektórych nasion, fosforanów wapna i welocypedów.

Londyn, 5 maja. W mowie, wygłoszonej na posiedzeniu „ligi pierwiosnka", nazwał Salisbury kwestyę chińską petardą, która spowoduje wielkie wybuchy. Mowca podniósł wielkie znaczenie Wei-haj-weju, a zajęcie małoważnego Port Arthuru przez Rosyę nazwał błędem. Rozbicie Chin sprowadzi w całym świecie wielkie zamięszanie. Wogóle daje się zauważyć, że silne państwa stają się coraz silniejszemi, a słabsze słabszemi. Anglia musi stać na straży swoich interesów i strzedz przed niebezpieczeństwem, które wzrasta o tyle więcej, że bieg wypadków mnoży powody nieporozumień między narodami.

Rzym, 5 maja. Dekret królewski zniósł cło od zboża aż do dnia 30 czerwca. Komendantom korpusów w Bolonii, Ankonie, Bari i Piacenza powierzono kierownictwo nad utrzymaniem bezpieczeństwa publicznego.

Rzym, 5 maja. Z powodu podrożenia chleba przyszło do zaburzeń w Soresinie. Tłum usiłował spalić budynki rządowe. Wojsko dało ognia. Dwoje ludzi zabitych, kilku ranionych, wiele aresztowanych.

Podobne wypadki zaszły w Parmie, gdzie już przywrócono spokój. W Ascoli Piceno policya rozpędziła zgromadzenie chłopskie, domagające się obniżenia cen. Kilku ludzi odniosło rany.

Konstantynopol, 5 maja. Ostatnie wiadomości z Jemenu potwierdzają doniesienie o stratach, jakie poniosły wojska tureckie z tamtejszą ludnością. Do niewoli dostały się prawie dwa plutony wojsk tureckich. Dwa wysłane na pomoc bataliony eskadry są niewystarczającemi i dlatego wysłano z Hedżasu dalsze cztery bataliony. Nowy wali, Hilmi-Effendi, udał się na miejsce z członkami komisyi.

Członków rosyjskiej misyi odwołano z Abisynii.

Konstantynopol, 5 maja. Z urzędowych tureckich sfer zaprzeczają wiadomości, podanej przez jeden z dzienników angielskich, jakoby wśród rozłożonych w okolicy Laryssy albańskich pułków wybuchł bunt i Memduh Pasza w tej sprawie ostre wydał polecenie.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 5 maja. Sądzą tu powszechnie, że dyktaturę wojskową obejmie marszałek Martinez Campos.

Madryt, 5 maja. Urzędownie stwierdzono groźne rozruchy w Talavena. — Tłum zrabował tam parę domów i klasztor. Wiele osób aresztowano.

W Velasco z powodu rabunków, dokonywanych przez tłum, musiało wkroczyć wojsko. Wiele osób odniosło rany. Ogłoszono stan oblężenia.

Madryt, 5 maja. W ministerstwie marynarki odbywają się ciągle rozdzierające serce sceny. Wciąż przychodzą matki, żony i siostry marynarzy i żołnierzy, którzy walczyli pod Manillą i domagają się bliższych wiadomości. Otrzymują one dotąd stereotypią odpowiedź: „Bliższych szczegółów nie znamy".

Nowy Jork, 5 maja. Z S. Jago de Cuba donoszą, że tłum napadł i chciał zamordować tamtejszego konsula angielskiego Ramsdena, który rozdzielał żywność i wsparcia, nadchodzące ze Stanów Zjednoczonych. Broniąc się, zastrzelił Ramsden jednego z napastników, poczem go aresztowano. W wilię napadu telegrafował on do Kingston, na Jamaikę, z prośbą o przysłanie angielskiego okrętu wojennego, obawiając się, że hiszpański generał Pando, o którego nadużyciach donosił rządowi angielskiemu, urządzi zamach na jego życie.

Keywest, 5 maja. Eskadra pod dowództwem kommodora Sampsona, wyruszyła na pełne morze.

Londyn, 5 maja. Wedle prywatnego telegramu, jaki nadszedł tu z Gibraltaru, w Madrycie miała wybuchnąć rewolucya, przyczem miano zabić marszałka Martinez Camposa, Sagasta zaś uratował życie, kryjąc się w gmachu ambasady angielskiej. Z Madrytu zaprzeczono tym wieściom, faktem jest jednak, że w całej Hiszpanii panuje olbrzymie wzburzenie.

W karlistycznie usposobionej prowincyi Walencyi przyszło do krwawych rozruchów.

Londyn, 5 maja. *Biuro Reutera* otrzymuje z Lizbony wiadomość, iż eskadra hiszpańska powróciła do wybrzeży Hiszpanii, ażeby połączyć się, z flotą zgromadzoną w pobliżu Kadyksu. Tak połączone eskadry popłyną dopiero na wody amerykańskie. Sądzą, że przybyła eskadra hiszpańska, jest ta sama, która opuściła niedawno wyspy Zielonego Przylądka.

Londyn, 5 maja. Nie uważają tu za możebne, aby kommodor Dewey wylądował w Manilli, ponieważ ma tylko do rozporządzenia 2.000 ludzi, podczas gdy w tem mieście znajduje się 10.000 żołnierzy hiszpańskich.

Berlin, 5-go maja. *Local Anzeiger* otrzymał z Walencyi telegram o groźnych zaburzeniach, które tam wynikły. — Wiele osób aresztowano. Tłum republikanów wdarł się do mieszkania burmistrza i zrabował tam 20.000 realów, a następnie pociągnął do mieszkania sędziego miejskiego, gdzie postąpił sobie w podobny sposób.

Bruksela, 5 maja. Rząd belgijski daje baczne oko na Don Carlosa i uprzedził go, że w razie najmniejszej intrygi przeciwko rządowi hiszpańskiemu, oczekuje go wydalenie z Belgii.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne N. Reformy).

Wiedeń, 5 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelował Brzeznowsky o stronnicze przesyłanie wiadomości przez rządowe biuro korespondencyjne w Wiedniu.

Daszyński domaga się jawności obrad komisyi legitymacyjnej, zaznaczając, że idzie tu o wyświetlenie jawne sprawy wyborów galicyjskich. Gwałty, poczynione w zeszłorocznym okresie wyborczym w Galicyi, domagają się publicznego omówienia. Wywody Daszyńskiego żywo i z zadowoleniem oklaskiwała lewica niemiecka.

W imiennem głosowaniu odrzucono 142 przeciw 121 wniosek Daszyńskiego.

Verkauf stawia wniosek nagły o wezwanie rządu, aby wpłynął na rząd węgierski w sprawie zniesienia opłat cłowych za zboże.

Rozprawy językowe.

Następnie przystąpiono do rozpraw szczegółowych nad kwestyą językową.

Zabiera głos d'Elwert i zaznacza, że rozporządzenia językowe br. Gautscha dla Moraw nie mogą być przez Niemców uznane. Mowca oświadcza się za kompetencyą Rady państwa w sprawie językowej, domaga się zniesienia rozporządzeń i zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego.

Stanowisko Koła polskiego.

Jaworski określa stanowisko Koła polskiego w sprawie językowej. Stanowisko Polaków jest historyczno-autonomiczne, domagające się równouprawnienia narodowego wszystkich ludów monarchii; ta zasada wyklucza przywilej panowania wyłącznie jednego tylko języka. Koło polskie wychodzi dalej z tego założenia, że sprawa językowa nie da się załatwić wedle doktrynerskiego szablonu, tylko z uwzględnieniem stosunków, tak bardzo różnych w poszczególnych krajach monarchii. Rozwiązać tedy można kwestyę językową dopiero wtedy, gdy nastąpi dobrowolne porozumienienie między poszczególnemi narodowościami.

Co do kompetencyi w tej sprawie dawno już Izba poselska podzieliła się na dwa obozy. Jedni twierdzą, że należy to do kompetencyi sejmów krajowych, drudzy oświadczają się za kompetencyą Rady państwa. Członkowie Koła polskiego należą do autonomistów i stoją na tem stanowisku, że sprawy językowe rozstrzygnąć powinny odpowiednie sejmy krajowe. Ponieważ jednak inne stronnictwa dążą do załatwienia sprawy językowej przez Radę państwa, i tylko w ten sposób sądzą, że uczynią parlament zdolnym do pracy, przeto Koło polskie zamiarom tym przeszkód stawiać nie będzie.

Głosy innych klubów.

Fournier omawia rozruchy praskie i domaga się uznania języka niemieckiego językiem państwowym.

Schwegel imieniem niemieckiego stronnictwa postępowego oświadcza się za obesłaniem komisyi językowej.

Iro oświadcza, że Austrya ma dla nich tylko o tyle znaczenie, o ile się stanie niemiecką. — Mowca powiada, że celem wszystkich Niemców jest połączyć się w wielkie państwo niemieckie, a stronnictwo mowcy do dzieła tego rękę przyłoży. Schoenererowcy nie wstąpią do komisyi językowej, dopóki rozporządzenia językowe nie będą zniesione.

Angeli występuje przeciwko niemieckiemu językowi państwowemu. Włosi są za obesłaniem komisyi językowej, domagają się atoli utrzymania stanu posiadania swojej narodowości.

Schoepfer (katolicka partya ludowa) omawia sprawy narodowościowe i broni swego stronnictwa przed zarzutami szenererowców, którzy twierdzili, że katolickie stronnictwo ludowe jest niekatolickiem i że księża są wyzyskiwaczami niemieckiego narodu.

Po przemowie Bulata posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Sytuacya.

Wiedeń, 5 maja. *(Telefonem.)* W kołach parlamentarnych twierdzą, że rozprawy językowe nie będą skrócone. Jutro mają być one po prostu przerwane, a dalszy ich ciąg odbędzie się po ukończeniu obrad delegacyjnych.

Wiedeń, 5 maja. *(Telefonem).* Między prezydentem Izby a przedstawicielami klubów lewicy toczą się rokowania o sposób głosowania przy wnioskach językowych. Lewica żąda jednego głosowania odrazu nad nagłością wszystkich wniosków językowych, z wyjątkiem wniosku Steinwendera, który. tak co do nagłości, jak i *meritum,* powinien być rozstrzygniętym osobno.

Prezydent zaś jest zdania, że nad każdym wnioskiem należy głosować osobno.

Wiedeń, 5 maja. *(Telefonem.)* Przewodniczący wszystkich klubów w parlamencie mieli się dziś zebrać na posiedzenie, celem omówienia, czy dalsze rozprawy językowe mają być skrócone, lub nie. Zebranie to atoli się nie odbyło.

Wiedeń, 5 maja. *(Telef.)* Słychać, że na jutrzejszem posiedzeniu Izby, hr. Thun złoży oświadczenie na postawiony dziś nagły wniosek dra Verkaufa, iż cło od zboża będzie zniesione. (Wiadomość tę podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem. *Przyp. red.*).

Wiedeń, 5 maja. Komisya dla oskarżeń hr. Badeniego odbędzie jutro pierwsze posiedzenie, na którem podobno zająć się będzie musiała wyborem nowego przewodniczącego, albowiem hr. Palffy wyboru nie przyjął. — Wybranym ma być poseł Piętak.

Praga, 5 maja. Dzienniki czeskie omawiają udział Dipaulego w wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej większości.

Narodni Listy piszą, że Dipauli miał tę czelność i udowodnić pragnął, że dzieje się mu krzywda. Niech sobie idzie, gdzie go serce ciągnie. Jeżeli pragnie on nawet pozostać w szeregach większości, to większość nie powinna go ścierpieć, tylko wskazać mu drzwi.

Hlas Naroda donosi, że Dipauli żądał, aby mu zostawiono wolną rękę w sprawach narodowościowych.

Politik donosi, że przeciw Dipaulemu ostro wystąpili Pacak, Kramarz, Stransky i Schwarzenberg. Dipauli usiłował się bronić.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	10
„ „ srebrna	101	80
4% renta austryacka złota	121	20
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	120	80
4% „ „ koronowa	99	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	914	—
„ kredytowe	357	35
Londyn	120	75
Marki	58	80
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	54
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	61	30
Akcye Anglobanku	158	50
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	269	—
„ Laenderbanku	229	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	297	—
„ „ Południowej	71	50
„ „ Elbethal	262	—
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	358	50
„ „ Alpine	166	—
„ Tureckie Tabaczne	131	—
Ruble	127	75
Berlin, 5 maja 1898.		
Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	217	—
Krótka Warszawa	216	45
$4^1/_2$% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	91	80
Akcye kredytowe austryackie	223	87
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 5 maja 1898.		
Spirytus gotowy	21	10
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	15	40
Żyto na wiosnę	9	75
Owies na wiosnę	7	80
Kukurudza	6	28

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 5 maja 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	—
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	40	101	35
4% „ „ „ „	96	75	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	—	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	75	99	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
$4^1/_2$% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	391	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniow.-Jassy	295	50	2[illegible]7	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.